

Jerzy Jarniewicz, *Gościnność słowa. Szkice o przekładzie literackim*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, 284 strony (recenzja książki)¹

Autor recenzowanej książki omawia problemy występujące w procesie przekładu utworów literackich. Ponieważ Jerzy Jarniewicz jest uznanym tłumaczem literatury angielskiej, źródłem jego przemyśleń są doświadczenia zdobyte w codziennej pracy. W książce zostały przedstawione kłopotliwe dla tłumacza fragmenty utworów angielskich i polskich oraz ich przekładów.

Książka obejmuje 12 szkiców nawiązujących do wybranych dzieł, powstałych w różnym czasie. Składa się ona z trzech części, a każda z nich z kilku podrozdziałów opatrzonych tytułami. W pierwszej części, zatytułowanej *Tłumacz, autor, dzieło*, znajdziemy rozważania autora na temat roli tłumacza i postrzegania go przez odbiorcę tłumaczenia, czyli czytelnika. W tej części książki autor polemizuje z powszechnie panującym stereotypem przewagi tłumaczeń poetyckich nad literackimi. Omawia również najważniejsze trudności, na które napotyka tłumacz literatury – począwszy od dylematu, czy tłumaczyć tytuł, przez rozważania, czy i jak daleko można posunąć się w interpretacji utworu, jak właściwie przekładać metafory, porównania oraz jak rozwiązywać problemy pojawiające się w tłumaczeniu rzeczowników różniących się rodzajem w języku wyjściowym i docelowym. W drugiej części książki, mającej znaczący tytuł *Z naszego na obce*, znajduje się analiza przełożonych na język angielski tekstów polskich poetów i pisarzy. W tej części można przeczytać m.in. o trudnościach, jakie tłumaczom języka angielskiego sprawia przekład *Ferdydurke* Gombrowicza, problemach z tłumaczeniem typowych staropolskich przysłów zawartych w Gombrowiczowskim *Transatlantyku* czy konieczności przyporządkowania językowi Kochanowskiego odpowiednika w dziejach literatury angielskiej. Ostatnia część książki, nosząca odwrócony tytuł *Z obcego na nasze*, omawia utwory literatury angielskiej

¹ Niniejsza recenzja była przedmiotem intensywnych i wnikliwych dyskusji z moim przyszłym promotorem dr. hab. Lechem Zielińskim, które miały zdecydowany wpływ na ostateczny kształt tekstu.

oraz jakość ich przekładów na język polski. Na końcu książki zamieszczono spis pierwodruków, indeks osób i spis treści.

Książka jest z pewnością bardzo przydatna dla osób zajmujących się tłumaczeniem prozy czy poezji z języka angielskiego na język polski lub odwrotnie. Każdy jednak znajdzie dla siebie coś ciekawego, zwłaszcza że autor przedstawił problemy uniwersalne, dotyczące tłumaczy wszystkich języków. Ponadto jest to pozycja przeznaczona nie tylko dla osób zawodowo zajmujących się tłumaczeniem literackim, ale także dla każdego, kto interesuje się literaturą.

Praktykujący tłumacz znajdzie wskazówki, jak należy tłumaczyć pewne zwroty czy też wyrażenia typowe tylko dla jednego języka, a jak nie należy tego robić, i na co w czasie tłumaczenia trzeba zwrócić uwagę. Książka dostarcza także informacji o strategiach stosowanych podczas tłumaczenia tekstów literackich.

Szczególnie ciekawa jest pierwsza część książki *Tłumacz, autor, dzieło* poświęcona tłumaczowi i jego roli we współczesnym przekładzie literackim. Autor w podrozdziale zatytułowanym *Niech nas zobaczą, czyli translator-ski coming out* zwraca uwagę na zmianę w postrzeganiu tłumacza zarówno przez czytelników, jak i autorów książek oraz wydawców. Zmiany te są łatwo dostrzegalne przez umieszczanie nazwisk tłumaczy na stronach tytułowych książek, tuż pod nazwiskami autorów. Jerzy Jarniewicz rozprawia się z mitem tłumacza niewidzialnego i pisze, że „zmiana na opisanych okładkach pozwala wierzyć, że tłumacz przestaje być niewidzialny” (s. 7). Według niego autor widzialny przypomina czytelnikowi o tym, że czytany przez niego utwór to tekst funkcjonujący w obcym języku, kulturze, normach kulturowych i językowych oraz w innym systemie wartości. Oznacza to, że wreszcie przełamuje się mit mówiący, że tłumacz to w zasadzie maszyna przekładająca utwór z obcego na nasze, która w swojej pracy nie pozostawia po sobie żadnego śladu (a przynajmniej nie powinna pozostawiać), aby czytelnik miał wrażenie, że czytany przez niego utwór został napisany w jego ojczystym języku. Tłumacz jednak pozostawia w przekładanym dziele swój ślad. Staje się on w pewien sposób drugim autorem tekstu, ponieważ naznacza go swoimi wartościami estetycznymi, wiedzą i doświadczeniem oraz normami i regułami własnego języka. Dotychczas koncepcja tłumacza jako autora budziła wielki opór, choć tak naprawdę to właśnie tłumacz ostatecznie nadaje kształt przekładanemu utworowi. Autor recenzowanej publikacji podkreśla także fakt, że nazwiska tłumaczy poezji znacznie częściej pojawiają się na okładkach niż nazwiska tłumaczy prozy. Według niego ma to związek z uproszczonym przekonaniem, że tłumaczenie utworów poetyckich wymaga od tłumacza więcej inwencji

twórczej niż przekład dzieła literackiego. Zdaniem Jarniewicza jedynie nazwiska tłumaczy o znaczącym dorobku mają szansę znaleźć się na okładce książki. Dużo zależy także od wydawcy. Jeśli w danym roku pojawia się kilka wydań książki, nie bez znaczenia pozostaje fakt, kto jest jej tłumaczem. Wielu czytelnikom zależy na książce w przekładzie konkretnego tłumacza. Z punktu widzenia interesu wydawcy nazwisko tłumacza może być wtedy istotnym elementem kampanii marketingowej.

Interesująca jest także część poświęcona tytułom utworów i związanemu z nimi odwiecznemu problemowi: tłumaczyć czy nie tłumaczyć, a jeśli tak, to w jaki sposób. W dzisiejszych czasach, kiedy sprzedaż książek często zależy od chwytliwości tytułu, zmienia się ich oryginalne brzmienie i dopasowuje do rzeczywistości języka docelowego. Przykładem mogą być tutaj chociażby książki szwedzkiego autora Stiega Larsona, których tytuły zostały zmienione zarówno w tłumaczeniach na język polski, jak i niemiecki. Wiele tytułów angielskich pozostaje w niezmienionej formie. Po pierwsze dlatego, że często przetłumaczony tytuł jest po prostu śmieszny i absurdalny, po drugie ze względów marketingowych. Rozgłos, jaki książka zdobyła pod angielskim tytułem na rynku zagranicznym, gwarantuje, że jej sprzedaż na polskim rynku wydawniczym pod niezmienionym tytułem również zakończy się dużym sukcesem wydawniczym i finansowym.

Autor w ostatniej części książki *Z naszego na obce* próbuje poddać analizie anglojęzyczne przekłady utworów Witolda Gombrowicza - najbardziej znanego dzieła pisarza, czyli *Ferdydurke*, oraz powieści *Trans-Atlantyk*. Biorąc pod uwagę fakt, że autor opublikował już wcześniej swoje przemyślenia dotyczące obu dzieł Gombrowicza w formie artykułów, zamieszczone w tomie szkice nie wnoszą nic nowego. W recenzowanej książce autor zmienił tytuł opublikowanego wcześniej artykułu *Nalazło, przylazło, oblaźło i wlaźło, czyli Ferdydurke znowu po angielsku* w jednym z numerów czasopisma *Literatura na świecie* na szkic zatytułowany *Nalazło, przylazło, oblaźło i wlaźło. O hipertrofii w Ferdydurke i jej angielskim przekładzie* i powielił wcześniej opisane treści. To samo dotyczy szkicu dotyczącego *Trans-Atlantyku* Gombrowicza - w 2004 roku w książce *Gombrowicz i tłumacze* autor opublikował artykuł *Frazes i frazeologia w angielskim przekładzie Trans-Atlantyku, czyli tu właśnie cisną mnie buty*, a w recenzowanej książce umieścił ten artykuł w formie szkicu pod odwróconym tytułem *Tu właśnie cisną mnie buty, czyli frazes i frazeologia w przekładzie Trans-Atlantyku*. Oprócz dwóch wymienionych artykułów znalazło się w tej książce więcej wcześniejszych publikacji autora. Szkic *Kto tak pięknie gra? Stereotyp poetyckości w polskich przekładach poezji współczesnej* to dwukrotnie opublikowany wcześniej artykuł autora, raz

w *Język – Stereotyp – Przekład* i drugi raz w jednym z numerów czasopisma *Literatura na świecie*. Teksty w *Literaturze na świecie* i w omawianym tomie są identyczne (różni się jedynie liczba stron, co wynika wyłącznie z mniejszego formatu książki). Podobnie rzecz się ma ze szkicem *Uwagi pod tytułem, czyli tytuł w przekładzie*. W jego przypadku autor zmienił tylko tytuł opublikowanego w książce *Przekładając nieprzekładalne* artykułu *Przekład tytułu, między egzotyką, a adaptacją*. Nie ma nic złego w tym, że autor zbiera i publikuje swoje wcześniejsze prace w jednej książce. Jednak w takim przypadku mógłby poinformować czytelnika na przykład we wstępie, którego notabene w książce zabrakło, lub w przypisie o tym, jakie szkice zostały wcześniej opublikowane, jaki jest cel ich ponownej publikacji oraz o ewentualnych zmianach w ich treści. Wytrwały czytelnik zapewne znajdzie na ostatnich stronach spis pierwodruków (strony 275–276) i wywnioskuje, że są to wcześniejsze prace autora, należałoby jednak zadać pytanie, czy czytelnik nie miałby prawa dowiedzieć się o tym w momencie przystąpienia do lektury. Odpowiedź na to pytanie pozostawiam jednak samym czytelnikom.

Czytając książkę, można odnieść wrażenie, że niektóre tematy zostały potraktowane bardzo powierzchownie i pobieżnie. Autor zawarł w niej aż 12 szkiców dotyczących bardzo różnych utworów, zarówno jeśli chodzi o gatunek, jak i epoki, w których powstały. Najkrótszy z nich liczy 6 stron, a najdłuższy 15; średnia długość jednego to około 7 stron. Omówione zostają więc tylko najważniejsze i zdaje się najczęściej pojawiające się różnice pomiędzy oryginałem a przekładem. Autor zestawia je na zasadzie porównania jednego zdania, a często nawet tylko zwrotu czy słowa z języka oryginalnego i jego tłumaczenia w języku docelowym. Poświęca danemu fragmentowi kilka zdań komentarza, by zaraz przejść do kolejnego zdania i kolejnej analizy. Komentarze te to po prostu kilka słów porównania, które niewiele mówią o strategiach tłumaczenia i decyzjach tłumacza w odniesieniu do danego słowa, zwrotu, przysłowia, idiomu czy zdania.

Na końcu książki zamieszczono bibliografię pierwodruków, indeks osób oraz spis treści. Bardzo pomocny wydaje się spis pierwodruków, dzięki któremu czytelnik może szybko odnaleźć interesujące go przekłady danej książki i ich autorów². Brakuje jednak bibliografii literatury pomocniczej. Jest ona zamieszczona w przypisach, ale niestety nie została zebrana na końcu książki.

² Zdanie to jest błędne, ponieważ niewłaściwie zrozumiałam część *Pierwodruki*, biorąc je za tłumaczenia dzieł, o których mowa w książce. *Pierwodruki* tymczasem to spis wykorzystanych w książce wcześniejszych artykułów autora, opublikowanych w innych źródłach. Ponieważ mój błąd miał wpływ na niewłaściwą ocenę działania autora niniejszy recenzja jest poprawioną wersją pierwotnej.

Taka całościowa bibliografia literatury pomocniczej wykorzystanej w czasie pisania omawianej książki byłaby bardzo wskazana i przydatna.

Warto wspomnieć również o niezbyt dobrej jakości druku kilkunastu początkowych stron (około 20). Druk jest słabej jakości, jakby rozmazany i trudno czytelny. Strony te mogą skutecznie zniechęcić do dalszej lektury.

Dość problematyczny dla czytelnika jest z pewnością brak jednolitej struktury książki. Wszystkie szkice w pierwszej części książki podzielono na ponumerowane podpunkty opatrzone tytułami. Przykładem może być tu część zatytułowana *Niech nas zobaczą, czyli translatorski coming out*, ponieważ problemy w niej opisane otrzymały numery oraz tytuły. Najdłuższy problem, opisany na 7 stronach, opatrzone numerem 1 i tytułem *Co książki mają na zewnątrz?*, pod numerem 2 i tytułem *Tłumacz, jako autor przekładu* opisano na niecałych trzech stronach rolę tłumacza we współczesnym przekładoznawstwie. Trzeci i najkrótszy jednostronicowy problem nosi tytuł *Przekład niejednorodny*, a ostatni opatrzone tytułem w formie pytania *Kres autora?* Cała część pierwsza została podzielona na mniejsze, a te z kolei na poszczególne zagadnienia opatrzone zarówno numerami, jak i tytułami, których niestety nie uwzględniono w spisie treści. Ponieważ struktura tekstu z ponumerowanymi śródtytułami nie ma odzwierciedlenia w spisie treści, poruszanie się po lekturze jest dość kłopotliwe.

Podsumowując, należy stwierdzić, że recenzowana książka jest ciekawą propozycją zarówno z punktu widzenia przekładoznawstwa, jak i literaturoznawstwa. Różnorodność omawianych utworów i stosunkowo duża liczba szkiców dają obraz złożoności procesu tłumaczenia utworów literackich i pozwalają zrozumieć wieloaspektową problematykę pracy tłumacza. Ze względu na aktualność książki (wydana w lipcu 2012) ważna jest także jej część poświęcona roli tłumacza. Udowadnia ona bowiem, że tłumacz w ostatnim czasie staje się dostrzegany i doceniany. Jest to interesująca lektura nie tylko dla początkujących i praktykujących tłumaczy, ale także dla studentów, osób interesujących się przekładem oraz tych, którzy chcą po prostu przeczytać ciekawą książkę. Jest to interesująca lektura nie tylko dla początkujących i praktykujących tłumaczy, ale także dla studentów, osób interesujących się przekładem oraz tych, którzy chcą po prostu przeczytać ciekawą książkę.

Anna Ziółkowska



